

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1546. Zipper Albert, Ze wspomnień Wiktora z Baworowa, z r. 1931.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1546

ZBIÓR
REKOPISÓW

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W. H.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE

N. 1646

V. B. 37.

15246

15

~~Wiktoria~~ 1.
D^r Albert Zipper 1876.
Ze wspomnień. v. B. 37.

Wiktor z Zaworowa.

Wiktor hr. Zaworowski, urodzo-
ny w r. 1826, średnie wielkich
dobr ziemskich w ówczesnym obwo-
dzie tarnopolskim, odebrał wyso-
kane wykształcenie, wiodł żywot
ziemiańską, gospodarując u siebie
na wsi, skąd dojeżdżał do Tarno-
pola i do Lwowa; od czasu do czasu
ras puszczal się na dalsze podróże
do Francji, Włoch i t. d. W kraju i
za granicą poszukiwał namyśli
i zbierał z prawdziwym zapa-
stem cenne starożytności, pol-
skie druki, rękopisy, wyroby
~~z~~ przemysłu artystycznego. Zebrał
przedmiotów wielkiej wartości bardzo dro-
żo)

Wi wygotkła te zbiory i cały swój
majątek przekazał testamentem na
fundację im. Zaworowskich, na za-
łożenie w Tarnopolu biblioteki i mu-
zeum na wzór Zakładu Narodowego
im. Ossolińskich we Lwowie.

Obok wspomnianego zbierania
drugim zajęciem ulubionym jego była
praca literacka. Wzorem

Jan Nepomucena Kamińskiego, na-
uczył się swego, niezapomnianego
autora i tłumacza, porządkuj najmo-
wał się porywawym języczkami

naszemu areydzial literatur obcyck
 i nia ustawał w porucek tejz
 pracy w siggu całego swego zycia.
 Násempriód tłumaczył poetów nie-
 mieckich Schillera i Goethego i wydał
 & suatnomy przekład areydzista
 Wielanda, epoei romantycznej
 „Oberon”. Potnij zwrócił się ku
 poetom Francji i Anglii; nainte-
 resował się bardko Wilktorem Hugo,
 ale najbardziej Byronem ^{ktorego}
 Dow Juana ogłosił ^{drukiem} 10 pieśni.
 Oprócz wspomnianych dzieł więkzych wydał
^{na} widok publiczny kaledwie kilka
 broszurek ery ulotek; więkza
 część jego przekładów poetyckich
 pozostała rękopisem. Jako lite-
 rat używał Baworowski pseudo-
 nimu „Wiktor z Baworowa”.

Porwałem się z Wilktorem
 z Baworowa w r. 1884 a odbył
 aż do jego śmierci w r. 1894. By-
 ły między nimi mile, nieroz-
 cenne niereu stosunki. Ze wszystkich
 literatów, z którymi się stykałem
 się w życiu, on, jako artysta,
 najwiękzym był oryginalnym.

Sprawa literacka spowodowała moją
 znajomości z Wilktorem z Bawo-
 rowa. Około owego czasu

prybył do Lwowa z Warsza-
 wy Herman Altenberg, zakupił
 księgarnię ^{F.H.} Richtera i rozwinął od razu
 swoją działalność wydawniczą.

W modzie były wtedy wydania wytworzone ilustrowane dzieł poezji. Idąc za tą modą zagranicą wydał Altenberg „Pana Tadeusza” z ilustracjami Andriejlega i inne jeżere poematy polskie. Doruawory pierwsze wydania ilustrowane dzieł Schillera, które wyszło nakładem księgarni Hallbergera w Stuttgarcie, powiła myśl wydawnictwa polskiego ilustrowanych dzieł tego poety, popularnego na świecie całym. W tym celu zakupił od Hallbergera rękopisy i szkła Kogosi, żeby redagował (wydanie polskie) Schillera. Władysław Bělca, doradca literacki, wskazał mi je jako najodpowiedniejszego podjął się starania o przetłumaczenie redaktora tego wydawnictwa, niektórych utworów, ~~które nie prze-~~ ^{tożonych} na język polski. ~~Oni~~ ^{Oni} ~~byli~~ ^{byli} pracą redakcyjną, odszukał ^{Wilkha} tłumaczów Wiktora z Baworowa.

Przyjmując, że moja posiada ich w ręce swej wężej, napisalem w tej sprawie do niego do Myszkowice (poosta Mikulinie). Hrabia odpisał bardzo uprzejmie i prosił, abym się z nim zrobił zapoznać, gdy będę w Warszawie; przybył, ale ~~tu~~ ^(c) odczytał najnowsze swe prace literackie.

Była rima, nieprzyjemny wiersz rymowy, kiedy z mistrzami swego, zresztą dość bliskiego, wybrałem się do pałacu Hrabiego przy ul. Sykstuskiej.

Dopiero w późniejszych czasach

Włeniercy byli krewnymi
Hrabiego. W mitem ich mie-
szkaniu królowała p. Włenicka,
sterwnka niemiernie sympaty-
czna, na podobieństwo tych, ja-
kie nam nasi powieściopisarze
kreślili.

Obok niej equit honory domu
sya, stary kawaler, jak Hrabia,
i najpoufalszy przyjaciel. Towar-
zystwo składało się z kilku osób,
krewnych i znajomych gospodar-
stwa i Hrabiego. Wtedy i po-
kniej w takich zebrańkach lite-
rackich bywali ^{ci} sami; od
czasu do czasu przybył jakiś
nowy słuchacz - literat, zwymie-
ra mojem pośrednictwem ka-
proszony.

Hrabia wyjął z teki pismo-
pis, który

przypominał coś jakby stracho-
wnicz, krutki jakies'. Zagadka,
kaintrygowany przypatrywałem się
dokładnie i zauważyłem, że to
linja pisma kryjącą się z sobą,
idąc wzdłuż i w poprzek arku-
sza, ozywista rzecz, dla ~~roz-
s~~
zaoszczędzenia papieru. Hra-
bia kazał ekonomowi, swemu
oficjalisicie, jako sekretarzowi,
pisać we wskazanym wyżej sposób.

^{sekretarza}
Pismo (było) durne i wyrażne *

codziennem środowisku i w przedtem
 wymarzony dzień czerwcowy wy-
 bratem się porzucim pospieszonym
 w drogę. Wyszliśmy na stacji w Tar-
 nopolu, usłyszeliśmy, że ktoś wy-
 wotuje raz po raz moje nazwi-
 sko. Zwróciliśmy się w kierunku
 głosu, zauważyłem jakiegoś dro-
 bnego jegomościa, kręcącego się
 i podskakującego, który

zapytał, czy jestem pro-
 fesor Zipper, ^{bo} którego on tu
 oszukał ^{tego profesora} (w polecenia p. hr.
 Zaworowskiego, ^{zwrócił się} ~~powiedział~~, że
^{jest} ~~jest~~ ^{jakto} ~~adwokatem~~, Dr Delinowski,
 doradcą prawnym p. hrabięgo. Pan
 Meccus przeprowadził mnie przez
 dworzec na front ^{do} ~~do~~ ~~do~~ ~~do~~
 powoźu. Zajęliśmy przed eu-
 kiernią, gdzie, ponieważ to
 była godzina podwieczorka, z
 polecenia hrabięgo ~~karat~~ ~~podac~~
 kawę z ciastkami. ^(Dziękuję) Potem poro-
 gnat się ze mną i odeszł, a ja
 sam ^(Dziękuję) ~~pojechałem~~ dalej. Przejadłem
 tę po kwalifikowanym gościńcu, wi-
 zorym się wśród pól, powdawsu
 dawnie pięknego lata i dzisiaj
 ciepłego dnia, w pojeździe no-
 wym, wytwornym, kaliskim do
 najpiękniejszych wspomnień ży-
 cia. Latopitam się w marze-
 niach i szukałem się ~~niekiedy~~
 szczęśliwym. Powiedzieć nie p.

Meceus w Jarospolu, to skwiper,
 który podkiwiał, jest dowodem
 największego utraconia, jakie
 mi Hrabia chciał okazać. Sam
 jeździ, jak jeździł kawaler, sta-
 rzą dryadą, ^{niez} do półtora - trzy
 dwugodzinnej podróży przez
 przesłany park (Kajechalem) przed
 dom, u progu którego osiedli-
 mał mnis hr. Wiktor. Rado-
 wał się bardzo moim przybyciem
 i, śmiejąc się na przyjazd, roz-
 mawiał żywo, jak kawaler, i po-
 kazywał mi różne rzeczy
 w pokoju, w którym sie-
 dział i w którym panował uślad,
 nigdy i nigdzie przez nie niewi-

F ten kas' nowy pojazd scho-
 wany jest stale w wozowni.
 Sprawił go Hrabia wtedy, kiedy
 arcyksięż, następcą tronu
 Rudolf, miał przyjechać do Ter-
 nopola, ^{gdzie go hrabata sprowadził podskok.} Oprocz powozu Hrabia,
 kawaler ogromny słuca, ~~to~~
 sprawił nowe liberje i pare,
 wspaniałych koni. Raz tylko
 jeden korzystał użył tego ko-
 sztownego nabytku i dopiero na
 moje przyjeście wyprowadził
 na światło dzienne. To wszystko
 powiedział mi D. Delinowski F
 dxiany. Na stole leżały obok
 siebie najrozmaitsze przedmioty.
 Obok starych księzek, białych
 Wrucków - ogromnej wartości,

^{widziato się}
 rzeczy, które się wyrzuci, jak
 dawno zużyte bilety kolejowe, bi-
 lety wstępu do teatru, woreczki
 papierowe, kawałki papieru,
 resztki szpagatu, stonem chaos.
 Z tym kurpetnym bratkiem poeru-
 cia Ładu licuje fałt, że po
 śmierci Hrabiego w najnormalit-
 skich kątach, w piecach, pod
 szafami, walexiomno mnóstwo
 papierów wartościowych z Ku-
 ponami ^{od wielu lat} obligacyj ^{niepodjętymi}.
 Imieszny skucera w drobiazgowach nie
 myślał o tem, że ponosi durie stra-
 ty.

^{pokojni}
 Na ścianach rozwieszona były
 między innymi portrety rodzinne.
 Hrabia, ^{wspominając je} mówiąc do nich, dodał
 z uśmiechem: „Każdemu z nich
 bratlowato jednej kleplki.”

Po kolacji ciepłej, słońcovej
 z dwu dań, Hrabia poręgnął się
 ze mną,

W mansardzie domu przygoto-
 wano dla mnie wygodny nocleg.
 Służący zapytał mnie, o której
 godzinie wstanę — hrabia wsta-
 je dość późno — i co ma przy-
 gotować na śniadanie, mówiąc,
 że może być kawa, czekolada,
 albo herbata.

Obudziłem się o godzinie 6^{tej}
 i spostrzegłem nadzwyczaj, że
 pogoda prześliczna. Wstałem, u-
 myłem się i abraksem. Zjawił się
 służący, poprosił mnie do śniada-
 nia, zastawionego o kilka ^(kroków) od
 domu, w parku, gdzie było małe
 rondo. Wkrótce służący przy-
 niósł myślowy, kawę, pierniki,
 & najnowszą gazetę i odwrót.
 Gdybym był przeczuwał, co na-
 stąpi, nie byłbym go puścił od
 siebie

Rozkoszowałem się czarem
 wymierzonego poranka letniego.
 Popijając kawę, zaglądając do
 gazety, szukałem się najprzystojniej
 skrzęśliwy. Wtem, ^{odtąd} odstawiając
 na chwile, skierowałem i patrzyłem woko-
 to, zobaczyłem, że naprzeciw
 mnie, w gestwinie pora rądem
 wychodzi olbrzymi brytan, roz-
 gląda się i staje. Za chwilę,
 w tej samej stronie pojawia się
 takich drugi brytan i, milcząc,

zatrzymuje się)

jak pierwszy, staje obok niego.
 Takich brzościów zjawilo się pod
~~de~~ kille, a stały w szeregu
 obok siebie i spożywały ku
 mnie. Nie wiedząc, co z tego
 wynikać, wskazałem na nie i nie
 nie ruszać się z miejsca. Do
 brzościów przyszedł stary i po-
 wiedział, że przy ~~brzości~~ co-
 ściennis pauc przychodzi z wi-
 ryty, gdy hrabia wychodzi i tu,
 gdzie ja siedzę, spojruwa śmia-
 daniem; nie są one, że napadają
 na ludzi i kaleczą ich -

Nieradługo potem pojawił się
 hrabia, wyraził wielokrotnie
 wdzięczność swoją za to, że go
 odwiedziłem. Gaudetissimi
 de omnibus rebus et quibusdam
 aliis, przechadzając się po parku.

W parku ^{stał} nowy pałac hrabiego pa-
 tae, w którym nikt nie mieszkał.

Wszystkie pokoje ~~pałacu~~, po
których miż Hrabia oprowadzał,
zapewnione były wielkiej war-
tości meblami, kaktusami
mi na granicy, i tu ustawio-
nemi. Było to muzeum pre-
mysłu artystycznego. Osobli-
wością budynku moim narodzi-
to, że narazie nie był ulon-
czony; a ostatniego pokoju
wychodząc, miało się wrze-
nie, że ten, niby ostatni, nie
mógł być ostatni.

Obiad spożyliśmy w ^{parku} ~~pałacu~~
~~pałacu~~. Składał się z siedmiu
dań, anatomicznie przygotowanych,

z lekkim, wina i czarnej kawy;
 wyszło było comme il faut.
 Dlatego o tem wspomina, bo
 pokazało się, że p. Włocławski
 pomylił się jak najzupełniej, prze-
 stwarzając mnie i o ogłodzeniu
 mówiąc. Hrabia widocznie chciał
 się pokazać i pokazał się, kiedy
 tego zachodziła potrzeba i sposo-
 bność, wiadomem bowiem było,
 że hr. Wiktor stolował się u ekono-
 mowej, jak to mówią, za psie
 pieniądze; że karmił się klu-
 skami, kaszą i s. p.

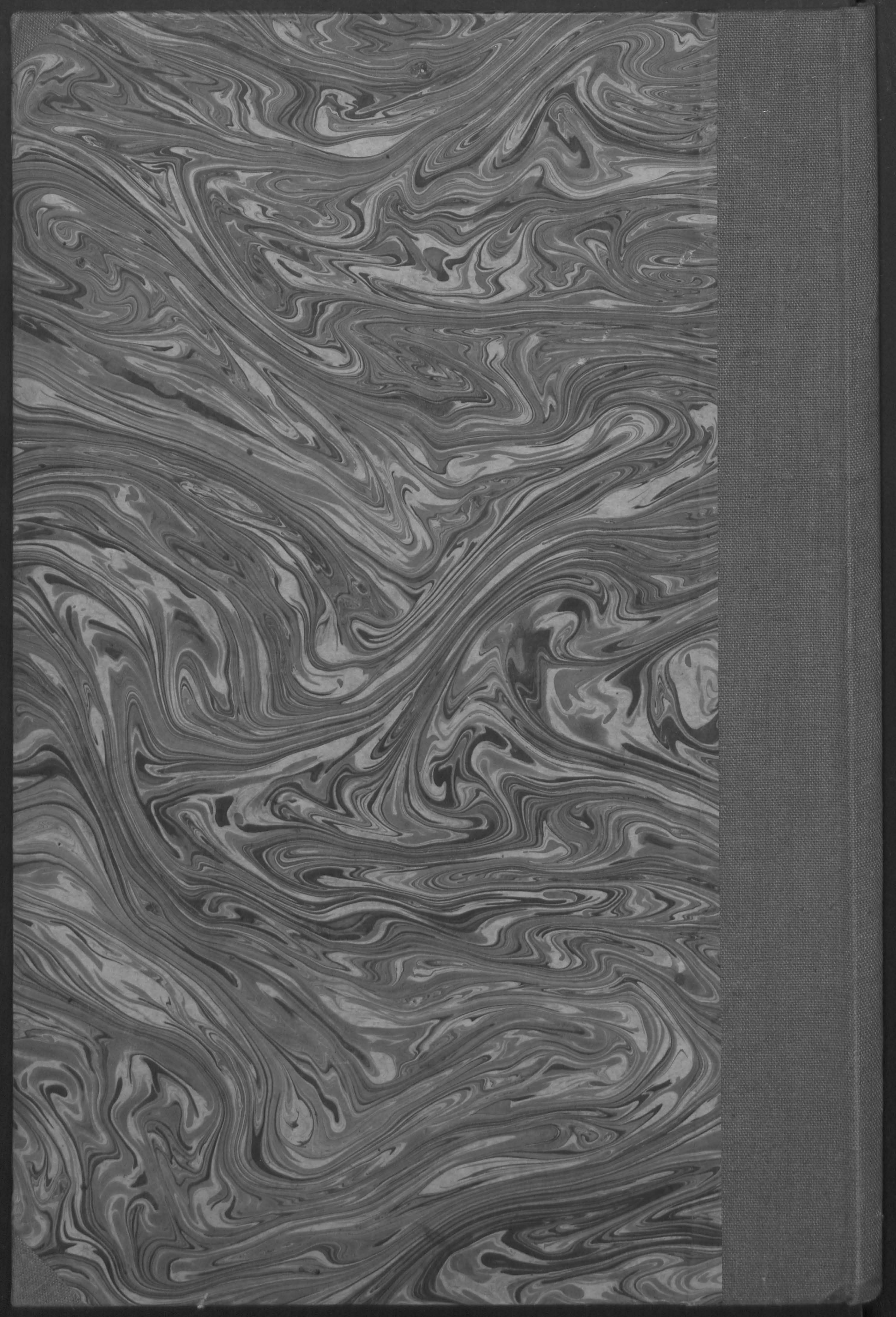
Hrabia chciał mię jeszcze
 zatrzymać u siebie, choćby przez
 jeden dzień, ale ~~on~~ ~~nie~~ ~~z~~ ~~po-~~
 równał się i odjechał pod wie-
 zior do Tarnopola tą samą karetą,
 która przyjechała.

Ciekawy miał Hrabia bilet
 wrytowy. Na samym środku,
 jak zwykle, ^{było} imię i nazwisko, a
 uokoło brzegów biegł napis: „
 „ Kto mnie nie obrazi, ten
~~mnie~~ ^{mię} obrazi; kto mnie nie
 obrazi, ten mię okradnie. „

Nie wiem, czy Hrabia zastano-
 wił się kiedyś nad tem, że, kto stry-
 mał taką wrytówkę, obraźliwą,
 mógł go wezwać na pojedynek!

Jednak ten perymizm biletowy, po-
 dobnie jak ironiczne odnośnienie się
 do szlachty i arystokracji, exem-
 plem Hrabia czasem jakby popisy-

mienie poświęcił społeczeństwu, a
 jako literat miał bezspornie
~~niezaprzeczalną~~ zasługę. Mijamy
 nadzieję, że pojawi się ^{talent}, chociaż
 późno, monografia, omawiająca
 gruntownie działalność Wilto-
 ra z Zaworowa. —



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.